

# Stanisław Kossowski

---

"Jan Argyropul i promocja jego doktorska w Padwie w lipcu 1444 r. Przyczynek do dziejów humanizmu włoskiego w XV w.", Jan Fijałek, Kraków 1902 ; "Johannis...: [recenzja]"

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 3/1/4, 686-690

---

1904

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Bo przecież wstyd powiedzieć — dziś, przy takim ułatwieniu mechanicznej reprodukcji podobizn, że dotąd jeszcze nie mamy porządnej podobizny ani Psalterza Floryańskiego, ani Biblii szarospatackiej; -- Quousque tandem !!

*Stanisław Ptaszycki.*

Fijałek Jan Dr. ks. Jan Argyropul i promocya jego doktorska w Padwie w lipcu 1444. r. Przyczynek do dziejów humanizmu włoskiego w XV. w. Odb. z rozpr. wyd. filol. t. XXXVI. Kraków. 1902. str. 21.

Johannis Ursini epistulas sex ad fidem codicis bibliothecae regiae monacensis nunc primum edidit, notis instruxit, disputatiunculam de Ursini vita et scriptis praemisit.. Michael Jeziernicki Seors. impr. ex comm. soc. phil. Eos. vol. VII. Leopoli 1902. p. 15.

Opis salin wielickich przez Adama Schrötera, uwiecznzonego poetę, przekład Feliksa Piestraka. Wieliczka 1902. str. 32.

Od czasu jubileuszu uniwersytetu Jagiellońskiego, który pokazała ilość prac pierwszorzędnych przysporzył naszej literaturze humanistycznej, zastój na jej polu prawie zupełny. Jedyne drobne przyczynki pojawiają się i to małej wartości, głównie w języku niemieckim pisane, częstokroć bez znajomości źródeł polskich, dorzucając tu i ówdzie jakiś szczegół do ogólnego tła tej epoki, najciekawszej w dziejach naszej kultury. Milczeniu temu nawet tak dalece dziwić się niemożna, bo brak jest podstawowych wydawnictw. Nie myślę tu o zupełnem wydaniu materyałów i historii nacji polskich w uniwersytetach obcych, bo do tego nam jeszcze daleko, chociaż i w tym kierunku mamy prace rozpoczęte (Fijałek: *Polonia apud Italos scholastica*, Windakiewicz: *Materyały padewskie...*); lecz brak nam wydań poetów humanistycznych. *Corpus antiquissimorum poetarum Pol. latinorum* po wydaniu Royziusza przez prof. Kruczkiewicza, nie daje śladu życia, mimo, że wydanie Janickiego zapowiedziane jeszcze w roku 1897. a czekają swej kolei Wawrzyniec Corvinus, *Poetae minores*, potem cały Dantyszek i inni. A przecież *Corpus* bogdaj czy nie dwudziestoletni jubileusz powołania do życia obchodzi w tym roku!

Czeka również opracowania i wydania: *Corpus epistularum dedicatariorum saeculi XVI.*, któryby objął materyał pierwszej wagi dla historii humanizmu polskiego, owe niezliczone »*epistulae dedicatariae*«, gdzie się kryje obraz naszych stosunków z obcymi, humanistów obcych do nas, a tem samem przegląd mecenasowania naukom, udziału w tem mieszczaństwa, współczesnych dążeń umysłowych i t. p.

Jakby na przekór tej osłałości naszej w jednym kierunku, żywszy ruch w badaniach szedł w kierunku drugim: stosunki nasze z zagranicą

cą, ten pęd scholarów polskich na południe i zachód, by czerpać wiedzę odrodzenia wprost u jej źródeł, w akademiach platońskich i u cyceronianów, w dotychczasowych pracach znachodził uwzględnienie nie-raz świetne i wyczerpujące.

Rozprawa ks. Fijałka »Jan Argyropul i dzieje jego promocji w Padwie w r. 1444« — jest właśnie takim cennym przyczynkiem nie tylko do humanizmu włoskiego, jak pisze sam autor, lecz pośrednio i do dziejów odrodzenia polskiego. Ks. Fijałek nawiązuje swą pracę do naszej ojczyzny, zaznacza, że miał Argyropul wśród swych słuchaczy wielu Polaków, z których głównie nazwiska trzech błyszczą złotemi głoskami w dziejach kultury polskiej: Sakran, Ursynus starszy i Lubrański. Musiał polskich uczniów niezawodnie mieć Argyropul o wiele więcej, a ci wróciwszy do Polski przynosili ze sobą to, czego ich uczył mistrz Jan w Florencyi i rzymskiem *studium generale*: znajomość greczyzny. Kto wie, jaką rolę niepoślednią odgrywało studyum greckiego języka w historii renesansu, jak stanowiło ono jego rdzeń i podporę, że greka to była *lingua elegans* w stosunku do łaciny jako *barbara* — ten łatwo oceni doniosłość tego wpływu, jaki Argyropul wywierał niezawodnie na swych polskich uczni. A czasy Sakrana i Ursyna to świt renesansu polskiego, oni sami stoją niejako u jego progę; a biskup Jan Lubrański zakładając swe gimnazyum, odrazu — jak na ówczesne czasy — nadaje mu cechę postępu, gdy czyni je »*delubrum Musarum*«. Czy nie odczuwamy tu w tym biskupie ucznia mistrza Jana, gdy wprowadza do nowej szkoły łacinę i grekę, której współcześnie (r. 1519.) nie uczą w *Alma mater*? Ks. Fijałek zaznacza, że są ślady, na podstawie których można twierdzić, że greczyzny uczono w Krakowie już w okresie soboru bazylejskiego i w pierwszych latach po nim. Z niecierpliwością czekać trzeba bliższych danych, które autor zapowiada; są bowiem poważne wątpliwości i co do tego legendowego Greka Demetriosa bawiącego w Krakowie i tego jakiegoś doktora Tomasza i wielu innych, pierwszych, domniemanych krzewicieli greczyzny u nas. Niezawodnie w tym czasie pobazylejskim zawitały do nas pierwsze kodeksy greckie, uczono języka greckiego prywatnie po domach i officynach mieszczan krakowskich, znali ten język scholarzy polscy przybyli z zagranicy, lecz by go uczono oficjalnie w akademii — wątpić należy; są fakty przeciwne. Przecież w Niemczech pierwszym wybitnym rzecznikiem greczyzny jest dopiero Reuchlin, a ten jest uczniem Argyropula. Dlatego zapowiedź szanown. autora zaciekawia ogromnie.

Lecz wpływ ten Argyropula na odrodzenie polskie szedł nie tylko przez jego polskich uczniów; liczne kodeksy uczonego Greka, przechowane w bibliotekach polskich, to również wybitne świadki jego wpływów i znajomości. Były one w bibliotece biskupa Lubrańskiego, jak wskazuje pośmiertny spis jego książek, miał je biskup Załuski w wspólnym wykonaniu (dziś kryje pewnie Petersburg), miała prawie napełniona biblioteka Jagiellońska. A jeszcze nawet w latach późniejszych już po r. 1540. czytają książki mistrza Jana; w inwentarzach bowiem Unglerowej i Scharffenbergowej znajdziemy również »*libri Argiropili*«.

Mała rozmiarami praca ks. Fijałka zawiera jednak wiele pierwszorzędного znaczenia i wartości uwag do historii renesansu wogóle; prócz tego prostuje ona wiele błędnych dotychczasowych mniemań o Argyropolu. Wyjaśnia czas i powody jego przybycia do Włoch, stosunki z Filelfem i Medyceuszami, oświetla czasy florenckie, przyczyny opuszczenia tego miasta i przeniesienia się do Rzymu, zmienne koleje humanisty, chwile zawodu i świetności; ustala wreszcie czas jego pobytu w Padwie i udowadnia, że promocya mistrza Jana odbyła się w r. 1444. a nie 1443., jak dotąd mylnie ogólnie sądzono. Przytem podaje ks. Fijałek poraz pierwszy w doskonałym odpisie nieznanym dotychczas akt promocyi humanisty »z ksiąg kolegium artystów i medyków studyum padewskiego«.

Ostatecznie jednak wpływ Argyropula na odrodzenie polskie wtedy dopiero będziemy mogli oznaczyć dokładnie, gdy poznamy wszystkich jego polskich uczniów, których miał najwięcej właśnie w tym swoim ostatnim rzymskim okresie działalności, i gdy autor uczyni to możliwem przez II. tom swej: *Polonia apud Italos scholastica*.

Jednym z tych rzymskich uczniów mistrza Jana był Jan Ursynus, autor znanego »*Modus epistolandi*« a krakowski magister. Sześć jego listów wraz z rozprawką o życiu podał nam prof. Jezienicki; listy te odnalazł wydawca w tym samym kodeksie bibl. król. w Monachium (4422), z którego wydał pieśni Wawrzyńca Korwina o elekcyi i koronacyi Jana Olbrachta.

Rozprawka prof. Jezienickiego dzieli się na dwie części: biograficzną, gdzie mamy życie Ursyna i publikacyę listów. W pierwszej na podstawie dostępnych źródeł i zręcznego wyzyskania dla szczegółów biograficznych »*Modus epistolandi*« kreśli wydawca życie humanisty, starając się ująć je w ramy pewnych dat i faktów. Otrzymujemy skutkiem tego po raz pierwszy jakies ścisłe dane o humaniście, o którym prawil jeszcze Wiszniewski, a którego prof. Morawski o tyle uwzględnił, o ile jako magister i humanista wszedł w zakres jego pomnikowego dzieła o uniwersytecie Jagiellońskim. Jednak mimo to wiele dat w życiu Ursyna jeszcze niepewnych, jak to wydawca sam nieraz zaznacza. Lecz nawet co do tych samych faktów, które prof. Jezienicki pragnąłby ustalić w życiu humanisty, następująca się pewne wątpliwości.

W r. 1483. udaje się Ursynus do Włoch na dalsze studia do Padwy, Rzymu i Wenecyi; w Padwie jest uczniem Rocobonella i Benicia i tu około r. 1486. otrzymuje — jak twierdzi prof. Jezienicki — doktorat medycyny i licencyat prawa. Stąd udaje się do Rzymu i słucho wykładów Pomponiusza Laety — dodam, że i Argyropula — i w tym samym jeszcze roku jest w Wenecyi, jak wynika ze wzmianki o Hermolaju Carbarusie, a już 15. października tego roku interpretuje w akademii krakowskiej Salustjusza spiszek Katyliny, na co mamy dowód pewny. Wszystko to więc odbyłoby się w przeciągu niespełna jednego roku. Datę padewskiej promocyi Ursyna należałoby tedy mojem zdaniem przesunąć na czas nieco wcześniejszy.

Do tego pobytu humanisty zagranicą odnosi się wzmianka w pierwszym z ogłoszonych przez prof. Jezienickiego listów — że zawierają one szczegóły prawdziwe z życia Ursyna nie ulega wątpliwości wobec zupełnie identycznego stanu w *Modus epistolandi* i stwierdzonej prawdziwości treści listu III. i IV. — o bakalaureacie *artium*, jaki pragnie uzyskać. (*restat nunc post certum mcorum studiorum consummatum tempus... ut insigniū baccalaureatus in artibus... amplectar*). Z tego wyznania humanisty wypływa wniosek, że przed podróżą zagranicę bakałarzem *in artibus* jeszcze nie był, skoro o ten stopień zabiegał. A wobec tego upaść musi to, co wydawca twierdzi, że bakałarzem sztuk wyzwolonych został Ursyn w uniwersytecie krakowskim w r. 1477., a magistrem w roku następnym. Wymieniony więc u Muczkwowskiego »Johannes de Cracovia« jest kim innym, a nie Ursynem.<sup>1)</sup> Takby przynajmniej wypadało ze skombinowania tych faktów. Nie mogą jednak te dwuznaczności, jakie są w rozprawie, urósć do miary zarzutów, gdy zważymy niepewność gruntu, na jakim się obracamy, gdy wnioskujemy o czemś na podstawie niedokładnych zapisków naszych ksiąg uniwersyteckich tych czasów.

Równocześnie ten zagraniczny pobyt Ursyna dostarcza nam jednego więcej faktu przemawiającego za tem — wobec niepewności daty śmierci Argyropula — że w tych miesiącach studium rzymskiego Ursyna Argyropul sprawuje jeszcze swe obowiązki profesorskie, skoro nasz humanista jest jego uczniem.

Listy Ursyna obecnie ogłoszone miały wejść w jakiś nowy Liber czy też Corpus epistularum, który chciał ogłosić humanista, a co obiecywał w liście do Kallimacha. Tak zupełnie trafnie przypuszcza wydawca; wskazuje na to styl i sposób napisania tych listów.

Dwa z nich (I.—II.) to list humanisty z zagranicy do rodziców; odpowiedź nań, a raczej może wzory podobnych listów, są pełne szczegółów do życia Ursyna, bo na prawdziwych faktach oparte. Znakiem są one także świadectwem dla mieszczaństwa krakowskiego i obrazem idei, jakie je ożywiały.

Listy III. i IV. ogłoszone już raz przez prof. Caro, lecz teraz w szacie o wiele poprawniejszej wydane, mają znów wartość ważnych dokumentów historycznych i obyczajowych; ostatnie wreszcie dwa — to listy do przyjaciela treści czysto prywatnej, mniej interesujące od poprzednich. Wydanie ich wzorowe, co tem bardziej zaznaczyć należy, że rękopisy miejscami nieczytelny i uszkodzony, a niezwykle skrócenia w nim używane czynią możliwem rozwiązanie wielu miejsc tylko w drodze konjektur. Szczęśliwe pokonanie tych trudności, jak i widoczna w rozpraw-

<sup>1)</sup> Ścisłość nakazuje dodać, że prof. Jezienicki przypisując Ursynowi uzyskanie bakałarstwa w uniwersytecie krakowskim opiera się na zapisce *liber promotionum*: Johannes de Cracovia, przyczem reka późniejsza dodała: *Ursinus licentiatus legum ac doctor medicinae* Idąc konsekwentnie przyjmuje wydawca, że promujący się w r. 1478. na magistra ten sam »Joannes de Cracovia« jest Ursynem.

ce w każdym szczególe ogromna staranność wydawcy, sprawiają, że wydanie listów jest bez zarzutu.

Na zakończenie mego sprawozdania zanotuję w krótkości wydanie przekładu dziełka humanisty śląskiego Adama Schrötera, który przybywszy do Polski, zyskał tu mecenasów, przywiązał się do przybranej ojczyzny — nadzwyczajny rys obyczajowy w kulturze odrodzenia — i służył jej wiernie aż do śmierci. Polska dała mu przytułek, a on śpiewał jej piękności i cuda. Stąd mamy: *Sainarum Vieliciensium descriptio*, z czego przekładu dokonał obecnie p. F. Piestrak, radca górniczy w salinach wielickich. Już ongiś Syrokomla tłumaczył kilkadziesiąt wierszy tego opisu, teraz mamy całe dziełko po polsku. A chociaż tłumaczenie miejscami ciężkie i niecałkiem poprawne, głównie z powodu zbyt ścisłego trzymania się tekstu, to sam fakt i jego przeprowadzenie, które podyktowała gorąca miłość do tego co nasze i cel wydania: zaznajomienie rzeszy górniczej z historią i świętą tradycją salin wielickich, zasługuje na chwalebne uznanie i podniesienie. Przekład swój poprzedził tłumacz »słowem wstępem« o autorze opisu i literaturze kopalń wielickich.

*Stanisław Kossowski.*

---

Weissblum Józef. Stanisław Konarski i jego działalność między r. 1725—1736. Sprawozd. dyr. gim. w Złoczowie za r. 1903., str. 23.

Ścibor-Rylski Władysław. Pierwsze pisma polityczne ks. Stanisława Konarskiego Lwów 1904., str. 32.

Pierwsze występy Konarskiego jako pisarza politycznego — to sprawa w historii literatury niezmiernie ciekawa, przytem niejasna i zostawiająca wielkie pole do rozmaitych domysłów i przypuszczeń. To pewne, że wielki Pijar broszury polityczne pisał, że w tych latach pobytu w Warszawie (około 1732.) wśród pracy nad *Volumina legum* wchodzi w wir życia politycznego, skąd rodzi się druga strona jego działalności, równorzędna tamtej, ograniczona na razie do drobnych pism politycznych, wydawanych »na czasie«, a która swój najwymowniejszy wyraz osiągnie dopiero w trzydzieści lat później w perle polskiej literatury politycznej: »O skutecznym rad sposobie« (1760—63.). Lecz całe przejście od pracy kodyfikatora do pisarza, przerzucenie się na zwolennika Sasów, następnie zaś Leszczyńskiego — to kwestya stwierdzona lecz w rozwoju swym prawie że zupełnie nieznaną. A najgłówniejsze pytanie, które pisma wśród tych wszystkich listów, refleksyi, rozmów etc., jakimi zarzucono współcześnie rynek politycznego zbytu, wyszły z pod pióra Konarskiego? Rzecz ciekawa, że ten właśnie okres najmniej znamy; młodość Konarskiego doczekała się należytego przedstawienia (Konst. Wojciechowski: Młodość Konarskiego), dalsze lata